



JAROSŁAW DUDAŁA

redaktor wydania

Niestychany zasięg ma akcja pomocy ofiarom katastrofy budowlanej w Chorzowie. Wiele też dobrego działa się z okazji niedawnego Światowego Dnia Chorego. Wzruszające gesty dobroci dowodzą, że – wbrew sykowski cyników – „miłość Boża rozlana jest w sercach ludzkich”. Ale warto pamiętać także inny urywek z Biblii: „Ubogich (tj. chorych, cierpiących, samotnych) zawsze macie u siebie i kiedy zechcecie (tak, tak – kiedy zechcecie!) możecie im dobrze czynić”.

ZA TYDZIEŃ

- Raport o BEZPIECZEŃSTWIE w regionie
- Reportaż o SILESIA CITY CENTER
- PANORAMA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA w Jastrzębiu Zdroju

Ofiarom katastrofy

Pomogą, gdy inni już zapomną

1,3 miliona złotych zebrała już Caritas Archidiecezji Katowickiej na pomoc poszkodowanym i rodzinom ofiar katastrofy hali Międzynarodowych Targów Katowickich. Kończy się wsparcie doraźne, a rozpoczyna czas pomocy długofalowej.

Jak powiedział dyrektor katowickiej Caritas ks. Krzysztof Bąk, w całym kraju działają cztery ośrodki koordynujące tę pomoc. Mieszkańcami Polski południowej zajmuje się Caritas Archidiecezji Katowickiej, Polski zachodniej – Caritas wrocławska, północnej – Caritas gdańska, a pozostałymi – Caritas Polska.

Na pomoc doraźną katowicka Caritas przeznaczyła 700 tys. zł. Sfinansowano w ten sposób zakupy leków dla szpitali, w których leczyli się poszkodowani. Każdy z nich, tuż po katastrofie, otrzymał co najmniej 1 tys. zł. Rodziny ofiar śmiertelnych



HENRYK PRZONDZIONO

otrzymały po 5 tys. zł. Pracujący dla Caritas księża nieśli im także pociechę duchową i psychiczną.

Na pomoc długofalową zgromadzono na razie ok. 600 tys. zł, choć stale prowadzone są rozmowy z kolejnymi darczyńcami, m.in. operatorami telefonii komórkowej, i suma ta może jeszcze wzrosnąć. Wiadomo już, że środki te zostaną w pierwszej kolejności przeznaczone na po-

Pomoc będzie potrzebna, gdy zgasną już znicze

moc osobom, które w katastrofie straciły rodziców. W Polsce południowej osób takich jest 18.

– Myślę też o pomocy poszkodowanym, którzy utracili swój majątek – mówi ks. Bąk. Zastrzega jednak, że wszystko zależy od tego, ile środków uda się uzyskać. Precyzyjniejszych informacji można się spodziewać z końcem lutego.

JAROSŁAW DUDAŁA

ARTYŚCI OFIAROM KATASTROFY



KRZYSZTOF KUSZ

Spontaniczne przedsięwzięcie grupy śląskich artystów – tak mówi się o piosence pt. „Zapalmy świece”, nagranej tuż po pamiętnej katastrofie na Międzynarodowych Targach Katowickich. Teledysk z tym utworem można będzie zobaczyć na antenie Telewizji Katowice.

– Ta piosenka zrodziła się z potrzeby serca – powiedział Mirosław Rusecki z Teatru Śląskiego.

Dodał, że aktorzy tej sceny zaproponowali swoim kolegom z innych teatrów przygotowanie przedstawień, z których dochód zostałby przeznaczony na pomoc ofiarom katastrofy. W Teatrze Śląskim spektakl taki odbył się 10 lutego. Było to „Ostatnie piętro” w reżyserii Grzegorza Kempinsky'ego.

Tak nagrywano teledysk w Teatrze Śląskim

Spotkanie z Anną Dymną



MIROSLAW RZEPKA

PIEKARY ŚL. Na spotkaniu z krakowską aktorką Anną Dymną (na zdjęciu) zaprasza Miejska Biblioteka Publiczna (przy ul. Kalwaryjskiej 62 D) w poniedziałek 27 lutego o godzinie 18. Dymna – ceniona i popularna aktorka – znana jest również z działalności charytatywnej. Została odznaczona medalem św. Brata Alberta za pomoc na rzecz uchodźców z Kosowa. W telewizji publicznej prowadzi program na temat integracji osób zdrowych

i niepełnosprawnych „Spotkajmy się”. Wraz z Józefem Opalskim i Bronisławem Majem organizuje Krakowski Salon Poezji. Założyła fundację „Mimo Wszystko”. Gośćmi w poprzedniej edycji „Piekarskich wieczorów autorskich” byli m.in. Bogusław Wołoszański, Wojciech Kuczok, Dorota Segda, Robert Makłowicz, Andrzej Grabowski. W tym roku swój przyjazd zapowiedzieli już Wojciech Mann i Ewa Drzyzga.

Uwaga, szafarze!

ZAPOWIEDŹ. Dzień skupienia dla nadzwyczajnych szafarzy Komunii św. odbędzie się w dwóch terminach: 25 lutego o godz. 10.00 w parafii Królowej Apostołów (ojcowie werbiści) w Rybniku oraz 4 marca, również o godz. 10.00, w parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach.

Zgłoś się już

ZAPOWIEDŹ. XI Salwatoriański Festiwal Piosenki Religijnej „Pokochaj Miłość” odbędzie się w Mikołowie w dniach od 29 kwietnia do 2 maja. Termin nadsyłania zgłoszeń wraz z nagraniem materiałem dźwiękowym upływa 19 marca. Szczegółowe informacje: www.festiwal.sds.pl. Kontakt: ks. Mieczysław Tylutki, tel. 032 738 50 40, kom. 0602 461 922, e-mail: festiwal@sds.pl.

Dawny Gołonóg ożył

DĄBROWA GÓRNICZA. Stare małżeńskie fotografie, zdjęcia z rodzinnych uroczystości, a nawet z koszenia łąki można oglądać od dzisiaj w sanktuarium św. Antoniego z Padwy w Dąbrowie Górniczej Gołonogu. Wyjątkowa wystawa powstała z okazji 330-lecia parafii i 55-lecia przybycia do niej franciszkanów. Ekspozycja u „franciszkanów na górcę”, jak mówią o sanktuarium miejscowi, powstała z inicjatywy o. Leszka Rześniowieckiego. Odwiedzał parafian i zachęcał do wspólnego

stworzenia ekspozycji, do spisywania wspomnień. – Jestem w tej parafii od września i dopiero poznałem jej historię – opowiada. – Im więcej się dowiaduję, tym bardziej jestem zafascynowany. Gołonóg

to najstarsza dzielnica Dąbrowy Górniczej. Zanim zbudowano Hutę „Katowice” były tu pola, łąki i lasy. Urok dawnego życia można dzisiaj przywołać tylko na takiej wystawie.



MIROSLAW RZEPKA

Ze szczególną uwagą zwiedzający oglądali portrety poprzednich proboszczów

Hej, ruszaj w rejs!

MŁODZIEŻ. Rejs dla młodzieży na żagłowcu „Zawisza Czarny” organizuje Fundacja na Dobro Harcerstwa Górnosląskiego. Rejs składać się będzie z dwóch etapów. Trasa pierwszego etapu (20 sierpnia–1 września): Cherbourg–Plymouth–Portsmouth–Le Havre–Calais–Londyn–Rotterdam–Cuxhafen. Etap drugi (1 września–13 września): Cuxhafen–Oslo–Goeteborg–Kopenhaga–Ronne–Gdynia. Celem wyprawy jest m.in. kształtowanie charakterów młodych ludzi poprzez służbę na morzu oraz ich uwrażliwienie na odmienność innych kultur i narodowości. W rejsie mogą wziąć udział osoby, w wieku 15–25 lat, potrafiące pływać, o stanie zdrowia pozwalającym na uprawianie żeglarsstwa. Mogą się zgłaszać grupy zorganizowane oraz osoby niezrzeszone z województwa śląskiego, z Republiki Czeskiej i innych krajów członkowskich Unii Europejskiej. Koszt wyprawy – 1600 zł. Zgłoszenia przyjmowane są do 4 marca pod

adresem poczty elektronicznej: fhg@fhg.org.pl. Bliższe informacje i wyniki naboru publikowane będą na stro-

nie internetowej: www.fhg.org.pl. Kontakt telefoniczny: Marcin Talarek 050 459 66 43 lub Maria Wróbel 060 513 77 71.



ARCHIWUM GN

„Zawisza Czarny” na pełnym morzu



MIROSLAW RZEPKA

Ks. Krzysztof Tabath

duszpasterz chorych
i służby zdrowia

Katastrofa, która wydarzyła się w Chorzowie, przejęła nas wielkością ludzkiego cierpienia. To wspaniale, że ludzkie serca połączyły się, by nieść pomoc poszkodowanym.

Często dzieje się tak, gdy dojdzie do wielkiego kataklizmu.

Ale przecież na co dzień żyjemy obok ludzkiego cierpienia, obok ludzi, którzy przeżywają swoje nieszczęścia zamknięci w swoim „ja”. Czują się niepotrzebni, niezrozumiani nawet przez najbliższych. Światowy Dzień Chorego, który jest obchodzony 11 lutego, przypomina właśnie o nich.

Człowiek to nie tylko ciało. To także dusza.

Dlatego prócz badań i leków, chorzy potrzebują czegoś jeszcze: potrzebują ludzkiego serca, potrzebują nadziei, potrzebują ludzi kompetentnych i ofiarnych.

Bez nich współczesna medycyna byłaby bezużyteczna, bo to ludzie, a nie maszyny, niosą nadzieję.

Dnia Judaizmu ciąg dalszy

KATOWICE. Nabożeństwo modlitewne w intencji zbliżenia i lepszego wzajemnego poznania chrześcijan i żydów zostanie odprawione 19 lutego o godz. 17.00 w kościele pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Spotkanie włączone będzie w obchody tegorocznego Dnia

Judaizmu. Udział wezmą: bp Gerard Bernacki, luterański biskup katowicki Tadeusz Szurman, przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach Włodzimierz Kac oraz prezes Fundacji Or Chaim Jarosław Banyś. W trakcie nabożeństwa mowa będzie o świętowaniu niedzieli i szabat.

Biskupi u chorych

Z okazji obchodzonego 11 lutego **ŚWIATOWEGO DNIA CHOREGO** abp Damian Zimoń odwiedził pacjentów szpitala w Piekarach Śl. Tego samego dnia bp Gerard Bernacki gościł w katowickiej klinice przy ul. Francuskiej. Nieco wcześniej bp Józef Kupny spotkał się z podopiecznymi caritasowskiego ośrodka w

Rudzie Śl. Halembie. Jego częścią jest obchodzący właśnie 10-lecie Środowiskowy Domy Samopomocy. Z tego typu placówek korzystają osoby chore psychicznie, które nie wymagają leczenia zamkniętego. A właśnie troska o osoby chore psychicznie była w tym roku ogólnościowym tematem Dnia Chorego.



Bp Bernacki udziela chorym błogosławieństwa

Ta szkoła nas kręci

RYBNIK. Zespół Szkół Urszulańskich zaprasza na dni otwarte. W należącej do kompleksu gimnazjum odbędą się one 11 marca i 8 kwietnia, a w liceum ogólnokształcącym – 4 marca i 22 kwietnia. Początek zawsze o godz. 10.00. Obie szkoły są koedukacyjne. Prowadzą kla-

sy z rozszerzonymi językami: angielskim, niemieckim i francuskim. W liceum do wyboru są klasy o profilu: językowo-humanistycznym, matematyczno-geograficznym i biologiczno-chemiczno-fizycznym. Więcej na internetowej stronie: <www.urszulanki.rybnik.pl>.



Z BOKU

ANDRZEJ GRAJEWSKI

Trudno uwierzyć w to, że ofiary katastrofy w Chorzowie były po śmierci okradane. Taką wiadomość przyniosły jednak media, nieraz wybijając ją na czoło swych serwisów. Pomimo że tylko rodziny trzech ofiar wystąpiły z takim oskarżeniem, siła rażenia tych informacji była piorunująca. Rozmawiałem z grupą ratowników, którzy całą mroźną noc z soboty na niedzielę starali się pomagać zawałonym, a częściej wydobywać zwłoki ofiar. Wszyscy sformułowaniami używanymi przez dziennikarzy czuli się obrażeni i dotknięci. Pytali, czy przypadkiem ci, którzy dzisiaj mówią o wielkich sumach pieniędzy, jakie miały wówczas zostać stracone, nie chcą aby zarobić na tragedii swych bliskich. Żal i ból jednych miesza się z oburzeniem i poczuciem niesprawiedliwych podejrzeń w drugich. Myślę, że źle się stało, że media poinformowały o wszystkim w atmosferze sensacji, od razu stawiając pytanie, kto był na tyle podły, że mógł okradać ofiary takiej tragedii. Możliwość odpowiedzi jest bowiem wiele. Pieniądze mogły po prostu zaginąć w koszmarnej zamieszaniu, jakie tam panowało. Mogły zostać wydane w czasie transakcji, zawieranych zanim zawalił się dach, i dlatego ofiary nie miały ich przy sobie. Oczywiście możliwe jest także, że ofiary zostały okradzione, co jest rzeczą potworną, ale niestety, zdarzało się także wcześniej.

Przypomnę doniesienia o tym, jak okoliczna ludność rzuciła się do Lasu Kabackiego, gdy w maju 1987 r. spadł tam, wyruszający w rejs samolot LOT. Zginęły wówczas 183 osoby. Informacja o tym, że ofiarami katastrofy są ludzie wybierający się do USA, tylko zmobilizowała ludzkie hieny. Rzucili się do przetrząsania zawartości bagaży porzucanych po lesie oraz rabunku rzeczy osobistych ofiar. Podobnie było w lutym 1979 r., w czasie wybuchu w warszawskiej Rotundzie PKO. Wybuch gazu zabił 49 osób. Wówczas o okradanie zwłok oskarżeni zostali przede wszystkim milicjanci, którzy pilnowali miejsca tragedii. Oczywiście wszystkie te przypadki są dramatycznym przykładem na to, że chciwość doprowadza ludzi do stanu, gdy pękają wszelkie normy i hamulce moralne. Byłoby jednak rzeczą bardzo niedobłą, gdyby z tego ostatniego tragicznego wydarzenia pozostała w naszej świadomości jedynie informacja, że być może ktoś dopuścił się okradania zwłok ofiar katastrofy. W czasie akcji ratowniczej w Chorzowie dominowały bowiem zupełnie inne postawy – solidarności i ofiarności. Mam nadzieję, że śledztwo chorzowskiej prokuratury pozwoli ustalić winnych. Chodzi także o to, aby nikt z tych, którzy pomagali, nie musiał tłumaczyć się z win, których nie popełnił.

Czy śląska aglomeracja się zjednoczy? Na razie 17 gmin wyraziło chęć przystąpienia do Górnośląskiego Związku Metropolitalnego.



tekst
MIROSLAW RZEPKA

Porozumienie ma służyć rozwiązywaniu problemów komunikacyjnych, zarządzaniu Drogową Trasą Średnicową i promocji regionu jako całości na zewnątrz. Gminy chcą też wspólnie występować o dotacje z Unii Europejskiej.

Gdyby taka katastrofa zdarzyła się w innym regionie kraju, akcja ratownicza nie byłaby tak sprawna. Tak mówili wszyscy obserwatorzy tragicznych wydarzeń, jakie rozegrały się na Targach Katowickich. W naszym regionie od 2002 r. funkcjonuje Wojewódzkie Centrum Koordynacji Ratownictwa Medycznego w Katowicach. To program pilotażowy, pierwszy w kraju. Centrum koordynuje działania pogotowia ratunkowego i Państwowej Straży Pożarnej, czyli służb ratujących w nagłych wypadkach życie lub zdrowie ludzi. Premier Kazimierz Marcinkiewicz chce wykorzystać wypracowany na Śląsku model ra-



MAREK PIEKARA

townictwa i upowszechnić go w całym kraju.

Podobnie jak w ratownictwie, również w innych dziedzinach koordynacja działań przyniosłaby wiele korzyści. Wszak na 1300 metrach kwadratowych, jakie ma objąć związek, żyje 2,2 mln ludzi. Taki kolos przemawiający jednym głosem musiałby być słuchany.

– Porozumienie miałoby sens – uważa rzecznik prasowy katowickiego magistratu Waldemar Bojarun. – Przede wszystkim pomogłoby uprościć wiele procedur i ujednolicić wiele zasad, które dzisiaj są w różnych miastach różne. Jednak obecnie jesteśmy na etapie wstępnym. Musimy też pamiętać, że wciąż nie ma odpowiedniej ustawy, która pozwoliłaby działać takiemu tworowi zgodnie z prawem.

Tylko gest

W poniedziałek 9 stycznia 2006 roku w Świętochłowicach odbyło się spotkanie, podczas którego uroczyście podpisano Deklarację Woli Utworzenia Górnośląskiego Związku Metropolitalnego. Podpisy na deklaracjach złożyli przedstawiciele 14 miast województwa śląskiego: Będzina, Chorzowa, Czeladzi, Dąbrowy Górniczej, Jaworzna, Knurowa, Mysłowic, Piekar Śląskich, Rudy Śląskiej, Siemianowic Śląskich, Sosnowca, Świętochłowic, Tychów i Zabrze. Zabrakło przedstawicieli Bytomia, Gliwic i Katowic. Media nadały tym nieobecnościom znaczenie symboliczne, tymczasem prawda jest nieco inna.

Śląskie miasta to syjamskie wieloraczk

– Stycziowe spotkanie nie wniosło nowych faktów do prac nad porozumieniem – wyjaśnia swą nieobecność na świętochłowickim spotkaniu prezydent Katowic Piotr Uszok. – Istotną jest treść porozumienia, a w Świętochłowicach tylko publicznie potwierdzono chęć przystąpienia do związku aglomeracyjnego. Pierwsze inicjatywy utworzenia takiego porozumienia zrodziły się już około 1990 roku. Powstał wtedy KZK GOP. Moim zdaniem, współpraca miast w takiej aglomeracji jak nasza jest oczywista i konieczna. Problem zarządzania aglomeracją jest o wiele trudniejszy niż zarządzanie nawet bardzo dużym miastem. Praktycznie nie widać granic między miastami. Na przykład w przypadku dróg, ale tak-

■ R E K L A M A ■

ie Górnośląski Związek Metropolitalny?

skiej Aglomeracji?

że pod ziemią, gdzie przebiegają chociażby rury kanalizacyjne. Teraz, kiedy treść porozumienia jest już przekazana radom miast, nie widzę sensu, by od nowa zajmować się redagowaniem zmian. To by jedynie opóźniło przebieg zawierania porozumienia. Chyba że dokument wzbudzi wątpliwości wojewody.

Nowe wątpliwości

– Uważam, że sama wola przystąpienia do związku jest już bardzo cenna, bo rokuje dobrze na przyszłość – mówi Michał Malinowski z Biura Promocji Miasta w Świętochłowicach. – Ostatnie spotkanie, na którym prezydenci większości miast tę wolę wyrazili, pokazało też, że wiele szczegółów trzeba jeszcze dopracować. Na przykład wyszła kwestia nazwy. Skoro trzecia część planujących zrzeszenie się miast leży w Zagłębiu, to powinniśmy to chyba jakoś ująć w nazwie, żeby również na tamtym terenie projekt spotkał się ze społeczną akceptacją. Najważniejsze jednak jest to, że wspólnie mamy większą siłę i możemy domagać się skuteczniej uchwalenia ustawy aglomeracyjnej.

Na korzyści poczekamy

– Czy Chorzów skorzysta na powstaniu związku? – zastanawia się prezydent Chorzowa Marek Kopel. – Na początku z pewnością nie, z czasem być może, ale to będzie zależeć od sposobu działania związku. Myślę jednak, że taką próbę współpracy należy podjąć. Faktycznie deklaracja woli utworzenia Górnośląskiego Związku Metropolitalnego została podjęta 9 grudnia ubiegłego roku w Gliwicach. Wtedy zaakceptowany został przez wszystkich prezydentów tekst projektu statutu. Statut to najważniejszy dokument związku, który określa

zadania przekazane do związku przez miasta, wysokość składek i nazwę. W tej sytuacji przyjęcie tzw. Deklaracji Woli utworzenia Górnośląskiego Związku Metropolitalnego w Gliwicach było jedynie sympatycznym akcentem promującym idee utworzenia związku. Związek nie zmieni niczego w funkcjonowaniu miast czy w życiu mieszkańców. Będzie natomiast kolejnym forum do wymiany poglądów władz miast i uzgadniania wspólnej polityki w różnych dziedzinach. Ważnym jego zadaniem będzie występowanie w interesie miast w kontaktach z wojewodą, samorządem województwa czy rządem. Być może uda się na jego forum uzgodnić strategię miast w zakresie pozyskiwania środków europejskich czy też ustalić hierarchię ważności projektowanych inwestycji, które miasta chcą zrealizować z udziałem dotacji z Unii Europejskiej. Związek ma również promować aglomerację górnośląską w Polsce i za granicami kraju. W przyszłości może przejąć do realizacji niektóre zadania miast, jak np. funkcję właściciela w stosunku do Tramwajów Śląskich S.A.

Do Nowego Jorku nam daleko

– Raczej będę krytyczny, porównując tak różne miejskie twory – mówi ks. Edward Nalepa, który przez 4 lata żył, studiował i pracował w Nowym Jorku. – Największa różnica jest taka, że Nowy Jork to jedno miasto, na dodatek znacznie większe od całej naszej aglomeracji. I chociaż poszczególne dzielnice mają swoich prezydentów, najwyższą władzę ma burmistrz. Z drugiej strony bardzo łatwo się tam odnalazłem jako osoba pochodząca z Chorzowa, dojeżdżająca do sąsiednich miast najczęściej środkami komunikacji miejskiej. Tam było podobnie – korzystałem z komunikacji publicznej. I znów widzę podobieństwa i różnice. Największa różnica jest taka, że w Nowym Jorku całą dobę działa metro, w autobusach w zimie jest ciepło, a w lecie chłodno, co u nas udaje się wciąż tylko czasami. Komunikacja publiczna w Nowym Jorku jest tak wygodna i skuteczna, że większość ludzi pozostawia samochody w domach. Wydaje mi się, że wysiłki zmierzające do zjednoczenia aglomeracji przyniosą u nas

tylko ograniczone efekty. Przede wszystkim wskazałbym na mentalność mieszkańców Śląska – oni są przywiązani do swoich miast, czują odrębność i raczej z niej nie zrezygnują. Są też naturalne podziały historyczne. Jestem jednak przekonany, że ujednoczenie niektórych spraw, na przykład standardów odśnieżania, byłoby z wielką korzyścią dla wszystkich mieszkańców naszej aglomeracji. ■



**MOIM
ZDANIEM**

ANDRZEJ STANIA

prezydent Rudy Śląskiej

Potrzeby i specyfika aglomeracji śląskiej nie znajdują zrozumienia u władz centralnych i w innych regionach, które zdają się nam mówić: „nie róbcie z aglomeracji Katangi” lub: „górnicy mają takie przywileje naszym kosztem...?”. W tej sytuacji musimy sami sobie poradzić. Od dawna prof. Andrzej Klasik, prof. Michał Kulesza, prof. Marek Szczepański oraz inne autorytety mówią nam: zjednoczcie się, a wtedy najwięksi inwestorzy świata sami do was przyjdą. Układ, gdzie każda gmina w aglomeracji walczy o „kawałek budżetowego tortu dla siebie”, jest na dłuższą metę nie do przyjęcia.

Nie chcemy jednak tworzyć kolejnego scentralizowanego systemu, podobnie jak zrobiono to w Warszawie, włączając do aglomeracji ościenne gminy, które prawie całkowicie utraciły swoją podmiotowość i nie mają wiele do powiedzenia. Chcemy wspólnie radzić, decydować i wykonywać – takie właśnie jest założenie metropolii górnośląskiej.

Zalet takiego rozwiązania będzie wiele. Począwszy od sprawniejszego naliczania wskaźników dla usług medycznych czy wspólnej rozbudowy infrastruktury drogowej. Wspólnie mamy też szansę rozwiązać problemy WPKiW, Stadionu Śląskiego, poprawić komunikację miejską, stworzyć centralną utylizatornię odpadów komunalnych, ściągnąć inwestorów i realizować różne inwestycje, kreujące nowe miejsca pracy nie według hasła „my też to chcemy”, ale zgodnie z misją miejsca w aglomeracji. Np. nie będziemy budować aquaparku dla jednej, odległej miejscowości na obrzeżach, ale zlokalizujemy go tak, by wszyscy mieli blisko.

Metropolii górnośląskiej byłyby przekazane tylko niektóre zadania miast, bez osłabienia ich kompetencji. Należy unikać słów „koordynowanie”, „nadzorowanie”, gdyż wspólnota nie będzie ani organem nadrzędnym, ani kontrolnym. Jednym z jej zadań może być ograniczenie „szkodliwej konkurencji” poszczególnych miast w myśl hasła: Cokolwiek dobrego wydarzy się w jednym z miast, automatycznie oddziałuje to pozytywnie na sąsiednie.

Katowice–Ruda Śląska–Gliwice

Nie tylko autostradą

Do 2013 roku Ministerstwo Transportu i Budownictwa zamierza wydać na budowę dróg 90 miliardów złotych. Ile z tej sumy otrzyma Śląsk?

Pieniądze mają pochodzić z budżetu państwa i Europejskiego Banku Inwestycyjnego. Dzięki tym środkom w ciągu trzech lat zakończona zostanie budowa Drogowej Trasy Średnicowej. Zapadły już decyzje dotyczące odcinka od Rudy Śląskiej do Gliwic. – Ta inwestycja jest jednym z priorytetów rządu – twierdzi szef Ministerstwa Transportu i Budownictwa Jerzy Polaczek. Jak zapewnia, budowa Drogowej Trasy Średnicowej od Chebzia do Gliwic rozpocznie się jeszcze w tym roku. Inwesty-



MAREK PIEKARA

cja pochłonie 800 milionów złotych.

Decyzje w sprawie lokalizacji Drogowej Trasy Średnicowej na Śląsku zapadły już w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. DTŚ połączyła Katowice, Chorzów, Świętochłowice i Rudę Śląską. Do-

150 tys. aut na dobę przejeżdża przez Katowice na linii wschód–zachód

łączą do nich wkrótce Zabrze i Gliwice. Zmiany jej przebiegu na terenie naszego miasta nie są obecnie możliwe. Korytarz na drogę był przygoto-

wany przez czterdzieści lat i dlatego stanowi obecnie jedyny wolny obszar na taki cel.

Coraz częściej słyszy się opinie, że należy przedłużyć DTŚ w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego. Na portalach internetowych mieszkańcy Gliwic wyrażają swoje wątpliwości co do pomysłu łączenia ich miasta z Rudą Śląską. Według nich, autostrada Katowice–Wrocław wystarczy, by bez przeszkód poruszać się w obydwu kierunkach. Dodatkowa trasa przyczyni się do degradacji środowiska na kolejnych obszarach Śląska, a wysokie koszty inwestycji budzą dodatkowe wątpliwości.

No cóż, granice dawnych zaborów zniknęły, ale różnice pozostały. By niwelować teren pomiędzy Zagłębiem i Śląskiem, potrzebna jest dobra komunikacja. Może jest jeszcze czas, by to przemysleć? **NS**

Potrzebna i autostrada, i średnicówka

rozmowa z Ireneuszem Maszczykiem*



JAROSŁAW DUDAŁA: *Sko-ro mamy już na Śląsku autostradę A4 wschód–zachód, to czy potrzeba jeszcze równoległej średnicówki?*

IRENEUSZ MASZCZYK: – Kierunek ruchu wschód–zachód jest u nas dominujący. Wynika to m.in. z ukształtowania zespołu miast. Łącznie strumienie ruchu na tym kierunku osiągają np. w Katowicach ok. 150 tys. pojaz-

dów/dobę. Do przeniesienia takiego potoku ruchu jeden szlak drogowy jest niewystarczający. Poza tym trasy te pełnią odmiennie zadania. Podstawową funkcją autostrady

jest obsługa ruchu dalekobieżnego, w związku z czym ilość węzłów na odcinku Katowice–Gliwice ograniczono do sześciu. Drogowa Trasa Średnicowa obsługuje głównie ruch lokalny, dlatego na fragmencie o porównywalnej długości zaplanowano 26 węzłów. Trasa umożliwi również bezpośrednią obsługę

terenów do niej przyległych, co wykluczone jest w przypadku autostrady.

Jakie jeszcze korzyści będzie-my mieli ze średnicówki?

Z analiz Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie wynika, iż niewybudowanie trasy, przy jednoczesnym prognozowanym wzroście tylko liczby samochodów osobowych, spowoduje trzykrotny wzrost emisji spalin na ulicach w sześciu miastach, w stosunku do prognozowanej emisji na Drogowej Trasie Średnicowej. Pozostałe korzyści z budowy trasy to: zmniejszenie prawdopodobnej liczby wypadków o 82 proc., skrócenie czasu podróży o 76 proc., zmniejszenie zanieczyszczenia: tlenkiem węgla o 65 proc., węglowodorami o 50 proc., zmniejszenie zużycia paliwa o 47 proc. i zmniejszenie kosztów eksploatacji użytkowników o 39 proc.

* prezes Drogowej Trasy Średnicowej SA

DROGOWA TRASA ŚREDNICOWA

(DTŚ, zwana popularnie DeTeeŚką lub średnicówką) – jedna z najważniejszych dróg na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Aktualnie DTŚ zaczyna się w Katowicach (okolicie węzła ulic: Grundmanna i Stęślickiego), a kończy w Rudzie Śląskiej Chebziu. Na całej długości jest bezkolizyjna, dwujezdniowa i posiada minimum trzy pasy ruchu dla każdego kierunku. Od kilkunastu lat, z małymi przerwami, DTŚ jest w ciągłej budowie. Aktualnie budowany jest odcinek w Katowicach w ciągu alei Walentego Roździeńskiego wraz z Rondem i tunelem pod nim. Trwają też pierwsze prace wyburzeniowe w Rudzie Śląskiej i Zabrze.

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowanie ks. dziek. Stanisławowi Gańcorzowi, ks. prob. Janowi Waliczkiowi, ks. kan. Antoniemu Masarczykowi, ks. Stanisławowi Dziwoki, ks. Józefowi Hertlingowi za wsparcie i towarzyszenie w ciężkiej chorobie

mojemu mężowi

ŚP. IGNACEMU DZIWOKI

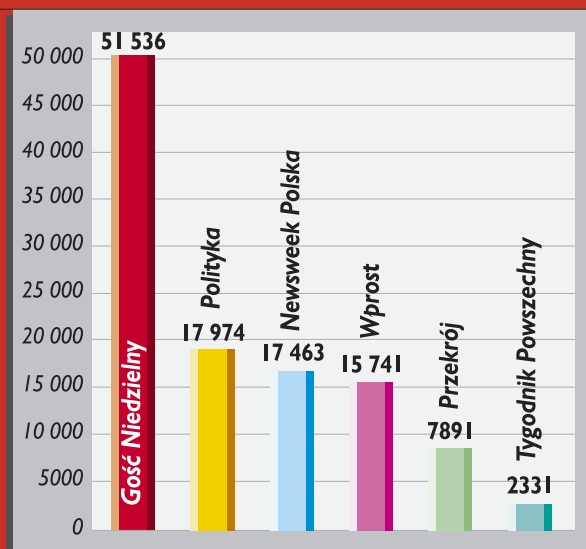
wszystkim kapłanom koncelebrującym Mszę św. i wszystkim uczestnikom uroczystości pogrzebowej za obecność i modlitwy składają pogrzeźeni w smutku żona, dzieci i mama

Raz, dwa, trzy...



Zamów reklamę w dodatku katowickim,
a taką samą w dodatku bielskim i gliwickim
otrzymasz **GRATIS***

Średnia sprzedaż tygodników opinii w 2005 roku w województwie śląskim**



Dział Reklamy i Marketingu

tel. 032 608 80 85, 032 608 80 88, 032 608 80 90, tel./faks 032 608 80 86

e-mail: reklama@goscniezielny.pl www.goscniezielny.pl



* Oferta obejmuje wyłącznie edycje marcowe
i nie łączy się z innymi promocjami

** Średnie tygodniowe rozpowszechnianie płatne razem

Wahałam się, czy wyjść za niego za mąż. Kiedyś w sklepie mój narzeczony... zniknął. Wtem zauważyłam staruszkę, która, schylając się, zaplątała się włosami w metalowe kosze. Było jej ciężko, a mój narzeczony pomagał jej się uwolnić. Robił to z taką czułością, że powiedziałam sobie:

To jest ten!



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Krystynę i Jana Holeksów nazywano na studiach: Romeo i Julia. Ona była katoliczką, on – ewangelikiem.

– Uważaliśmy, że Kościół jest jeden i to ludzie go rozdzielili, nie Pan Bóg, dlatego możemy być razem – mówi Krystyna. Dziś, po 30 latach małżeństwa, uważa jednak, że związek ludzi różnych wyznań inaczej wygląda w teorii, a inaczej w praktyce. Problemy zaczęły się jeszcze przed ślubem.

– Ewangelik? Nie ma mowy! Ty się, dziewczyno, dobrze zastanów. A jeśli już, to tylko ślub w Kościele katolickim. I mąż musi podpisać oświadczenie, że wychowa dzieci w wierze katolickiej – usłyszała Krystyna w swojej parafii.

Pastor spytał najpierw Jana: – Czy mama o tym wie?

A potem odmówił mu wydania świadectwa chrztu, potrzebnego do ślubu katolickiego.

Można było też zrobić dwa śluby: jeden w Kościele katolickim, a drugi w Kościele ewangelickim, bo dla katolików małżeństwo to sakrament, a dla ewangelików nie. Ale ten pomysł nikomu się nie podobał. W końcu najpierw odbył się ślub cywilny, a po kilku miesiącach jednak ślub katolicki. Za dowód chrztu Jana parafia katolicka przyjęła pamiątkę jego konfirmacji, będącej – mówiąc trochę nieprecyzyjnie – ewangelickim odpowiednikiem bierzmowania.

Kompromis albo rozwód

Potem w sprawach wiary trzeba było albo iść na kompromisy, albo się rozstać. Holeksowie przyznają, że w efekcie wiara obydwójga się rozwodniła. Mimo to dyskusje na tematy religijne nie ustały.

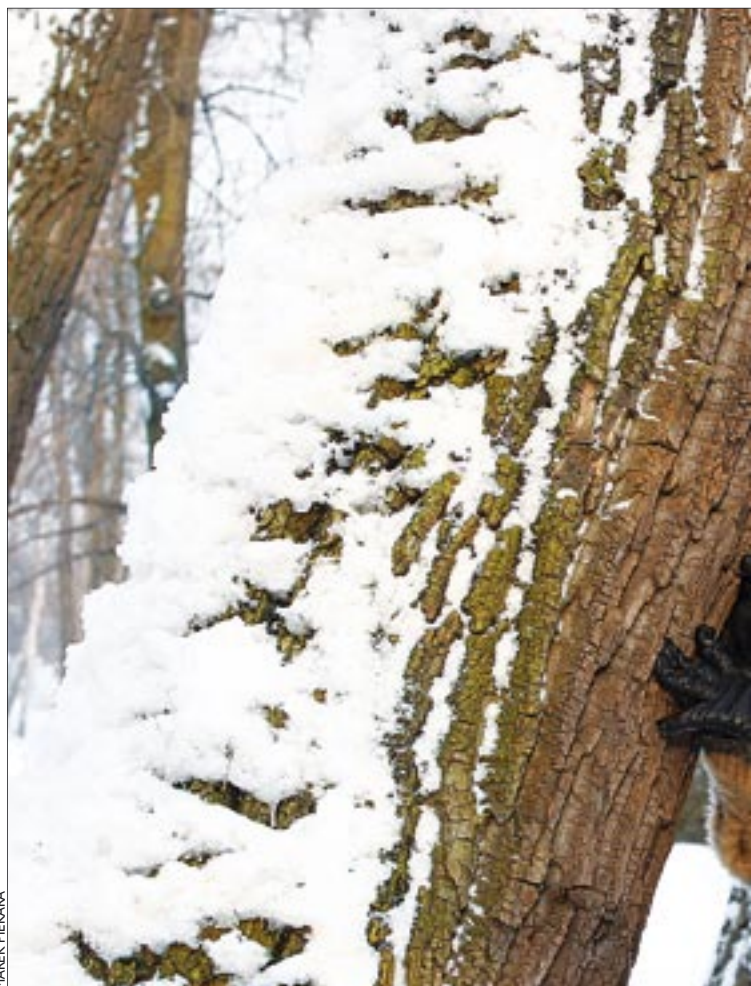
– To było jak udowadnianie wyższości świąt Bożego Narodzenia nad świętami Wielkiejnocy – mówi Jan. – Ja udowadniałem żonie, jak u nas jest pięknie w kościele, jak ludzie pięknie śpiewają...

– ...A ja uważałam, że oni śpiewają jak na własnym pogrzebie, a w ogóle to szok, że wchodzi do kościoła i nie kłękają.

– Za to u was to jak w teatrze: wstają, kłękają...

A już dyskusje na temat kultu maryjnego zajęły Holeksom całe lata.

– Kiedy modliliśmy się przed Wigilią Bożego Narodzenia, to odmawialiśmy razem: „Ojczy nasz”, ale już na „Zdro-



MIŁOŚĆ

waś Maryjo” mąż milkł – opowiada Krystyna.

Czasem spory religijne miały zaskakujący przebieg. Kiedyś w Bytomiu pewien kapucyn wyrzucał parafianom w kazaniu, że zbyt późno zapraszają kapłana z sakramentem chorych. „Boicie się, że jak przyjdę, to wasz bliski umrze?” – mówił twardo zakonnik.

– Jak on tak mógł! – oburzała się żona katoliczka.

– Ale miał rację – bronił kapucyna mąż luteranin.

Wszystko zaczęło się od wspólnych badań naukowych lasów na Babiej Górze

Holeksowie chodzili w niedzielę raz do kościoła katolickiego, raz do ewangelickiego.

– Katolicka Msza przez lata była dla mnie jak przedstawienie. Potem przyszło przyzwyczajenie, akceptacja, a w końcu zrozumienie – mówi Jan, który np. przy okazji górskich wypraw rozmawiał o wierze z przyjaciółmi katolikami.

Kiedyś w Zawoi poszedł ze znajomą do kościoła na Różaniec. „No i co?” – spytała po nabożeństwie.

Małżeństwa mieszane

a – 30 lat później



„Hm, fajnie!” – odpowiedział. Z czasem coraz bardziej rozsmakował się w tej modlitwie.

Schizofrenia

– W końcu powiedziałem: „Panie Boże, jeśli Maryja stała się dla mnie osobą tak ważną, jeśli ja proszę Ją o modlitwę, jeśli modlę się na różańcu, to jaki ze mnie ewangelik?”. Nie mogłem tego w sobie pogodzić. To byłaby religijna schizofrenia – wspomina Jan, który już wtedy czuł się katolikiem.

Jednak o oficjalnym wstąpieniu do Kościoła katolickiego nie było mowy.

– Dla mnie, ewangelika żyjącego w diasporze, wyznanie było elementem łączącym mnie z moją ziemią – Śląskiem Cieszyńskim. Było ono ważne ze względów kulturowych, tożsamościowych. A przede wszystkim nie chciałem sprawiać bólu moim bliskim – podkreśla Jan Holeksa.

W tym czasie dokonała się w nim inna ważna przemiana. Stało się to za sprawą jego matki, która została sparaliżowana. Holeksowie zdecydowa-

li, że Jan zamieszka z matką i będzie się nią opiekował.

– W ostatnich czterech latach życia mama dała mi najwięcej. Towarzyszenie jej w cierpieniu wiele mnie nauczyło. Jestem naukowcem, biologiem. Przez wiele lat liczyła się dla mnie tylko praca, wyjazdy na badania. Moi studenci byli zaskoczeni, kiedy dowiedzieli się, że jestem żonaty i mam córkę. Ale sytuacja z mamą zmusiła mnie do postawienia pracy na dalszym planie. Nauczyłem się, że najważniejszy w życiu jest drugi człowiek, którego Pan Bóg mi daje – mówi Jan, który, będąc doktorem habilitowanym, pracuje jako docent w renomowanym Instytucie Botaniki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie.

Ostatecznie wstąpił do Kościoła katolickiego siedem lat temu.

– Zwykle idę rano do profesjonalu dziesięć po szóstej. Jan Holeksa już wtedy jest w kościele – mówi proboszcz katowickiej parafii Przemienienia Pańskiego, ks. Zenon Działach.

– Podczas ślubu naszej córki zrozumiałem, co to jest parafia – mówi Jan Holeksa. – Byliśmy już wtedy w zespole liturgicznym, tzn. w grupie świeckich przygotowujących niedzielne Msze. Na ślubie mieliśmy mieć około 30 gości. Ale do kościoła przyszło jeszcze kilkudziesięciu innych ludzi – znajomych z parafii. Poczulem, że jestem we wspólnocie.

Pan docent szoruje garnki

Prócz przygotowywania niedzielnych Mszy, Jan od czasu do czasu chodzi do domu Sióstr Misjonarek Miłości Matki Teresy z Kalkuty. Pucuje naczynia, pomaga siostrą wyda-

wać jedzenie bezdomnym, robi drobne naprawy.

Od siedmiu lat należy do świeckiego zakonu karmelitów bosych. Od dwóch lat na spotkania chodzi też jego żona.

– Moje dojrzewanie do Karmelu musiało, jak widać, trwać dłużej, bo w pewnym okresie moja wiara uległa rozcięczeniu – przyznaje Krystyna.

W zeszłym roku Jan Holeksa otrzymał prawo rozdzielania Komunii świętej.

Na pytanie, dlaczego mu na tym wszystkim zależy, podkreśla, że o tych sprawach nie można mówić w kategoriach „zależy – nie zależy”, i dodaje:

– Mój przyjaciel i dyrektor instytutu, w którym pracuję, człowiek głęboko wierzący, rozmawiał kiedyś ze swoim przyjacielem, niezującym już wielkim uczonym, który uważał się za człowieka niewierzącego, agnostyka. Ten ostatni zapytał: „Jak to możliwe, że ty, człowiek posiadający tak wielką wiedzę, wierzysz w Boga?”. Swoją dłuższą wywód mój przyjaciel podsumował stwierdzeniem: „Wiesz, to jest łaska”. „Łaska... Byłoby ciekawe doświadczyć takiej łaski...” – odrzekł rozmówca.

SZUKAJ W TV

Bohaterów tego reportażu zobaczysz w Telewizji Katowice w sobotę, 18 lutego o godz. 8.00, i we wtorek, 21 lutego o godz. 19.30. Audycja należy do cyklu „Ewangelia na dachach”, który nadawany jest w pierwszą i trzecią sobotę miesiąca o godz. 8.00. Powtórki – we wtorek po tejże sobocie o godz. 19.30.

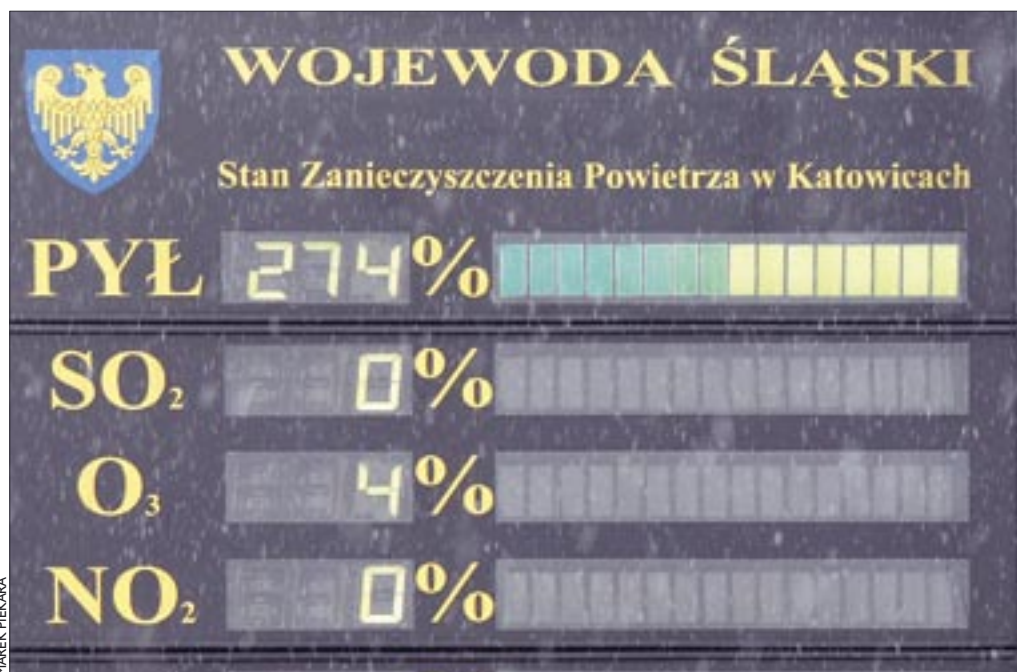
Coraz więcej kominów znika ze śląskiego pejzażu. To jednak wcale nie oznacza, że znikają też zanieczyszczenia.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Najgorzej było pod koniec stycznia. Wszystko przez wyż atmosferyczny, brak wiatru i dziesiątki tysięcy pieców węglowych, ogrzewających domy. Gdy w uprzemysłowionych rejonach utrzymuje się wysokie ciśnienie, substancje szkodliwe bardzo szybko osiadają tuż nad powierzchnią ziemi, i to w stężeniach zagrażających zdrowiu.

– Niby jest zima – mówi pani Anna z Wodzisławia – więc okna domów są zamknięte przez większą część



dnia. Ale czasami trzeba wywietrzyć i wtedy zaczyna się problem.

W najgorszej sytuacji byli ostatnio mieszkańcy Wodzisławia i Rybnika. Stężenie nie-

których substancji tak bardzo przekroczyło dopuszczalne normy, że zanieczyszczenia było widać gołym okiem. – Dym dosłownie wżerał się w oczy i płuca – dodaje pani Anna.

Śląskie klimaty

Czasem lepiej nie wychodzić z domu...

Pierwotnie smog był kojarzony tylko z Londynem. Po raz pierwszy użył tego określenia lekarz Harold Des Voeux w roku 1911. Natomiast pierwszy alarm smogowy ogłoszono w 1971 roku w Niemczech. Dzień 17 stycznia został tam nazwany „czarnym dniem”. W Zagłębiu Ruhry prezynterzy radiowi prosili kierowców o zatrzymanie pojazdów. Do chorych na astmę i choroby układu krążenia apelowali, by pozostali w domach.

Smog występuje w większości miejsko-przemysłowych aglomeracji, jak Los Angeles, Tokio, Ateny czy Zagłębie Ruhry. Pojęcie „smog” powstało ze zbitki dwóch angielskich słów *smoke* – dym i *fog* – mgła. Jest zjawiskiem atmosferycznym, polegającym na współdziałaniu zanieczyszczeń powietrza i niekorzystnych warunków pogodowych.

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



**laserowa
korekcja
wad wzroku**

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

■ N E K R O L O G ■

Głęboko wstrząśnięci katastrofą
hali wystawowej
na terenie
Międzynarodowych Targów Katowickich

**WSZYSTKIM RODZINOM
I BLISKIM OFIAR TRAGEDII**

wyrazy głębokiego współczucia
i zapewnienia o duchowej jedności

składają
członkowie Bractwa Myśli Bratniej
Związku Górnośląskiego

e związki

wych, jak znacznej wilgotności powietrza i braku wiatru.

– Na Śląsku najgorzej było od 26 do 29 stycznia – mówi Anna Wrześniak, zastępca Śląskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska. Smog utrzymywał się nad większością śląskich miast przez ponad dwa tygodnie. W Rybniku i Żywcu stężenie pyłu zawieszzonego przekroczyło wartości dopuszczalne nawet o 462 proc., a dwutlenku siarki o 117 proc.!

– Tak niepokojącego stanu w naszym regionie nie było jeszcze nigdy – mówi Anna Wrześniak. – Centrum Zarządzania Kryzysowego Wojewody zaleciło mieszkańcom, by nie wychodzili z domów, zwłaszcza ci, którzy cierpią na choroby układu krążenia i oddechowego. Odradzane były też długie spacery z dziećmi.

Pył w aerozolu

Przez kolejnych kilka dni sytuacja nieznacznie się poprawiła, ale stężenie zanieczyszczeń w powietrzu było ciągle wysokie i utrzymywało się przez dłuższy czas. Jeszcze w ubiegłym tygodniu stany dopuszczalne przekroczone były nawet siedmiokrotnie.

– Nawet zdrowi ludzie mogą poczuć lekkie dolegliwości – mówi Adam Garncarek, lekarz pulmonolog. – W najpoważniejszej sytuacji są jednak chorzy. Smog, przed którym ostatnio ostrzegali media, najgorszy wpływ wywierał na osoby przewlekle chore. Szczególnie ostrożni powinni być pacjenci z przewlekłym schorzeniem dolnych dróg oddechowych. Dawniej nazywaliśmy tę jednostkę przewlekłym bronchitem. Jeśli zanieczyszczenia są tak bardzo stężone, chorzy mają większe niż zwykle trudności z oddychaniem.

Lekarze ostrzegają przed astmą oraz chorobami serca. – W czasie smogu lepiej zostać

w domu – mówi dr Garncarek. – Ostrzeżenia centrum kryzysowego są jak najbardziej zasadne.

Badania smogu londyńskiego wykazały wyraźną zależność między zawartością dwutlenku siarki w powietrzu a ilością zgonów. Szczególnie w czasie katastrofalnego smogu z 1952 roku w Londynie bardzo wielu ludzi chorowało na zaburzenia układu oddechowego. Tragicznym bilansem tej katastrofy było 4000 zgonów. Najczęściej umierały niemowlęta i osoby starsze, zwłaszcza cierpiące na astmę i bronchit.

Na szczęście ostatnie zawirowania pogodowe zmieniły niekorzystny skład atmosfery. Od końca ubiegłego tygodnia najważniejsze wskaźniki zanieczyszczeń wróciły do normy. ■

RODZAJE SMOGU

Smog londyński występuje od listopada do stycznia przy inwersji temperatur, czyli wtedy, gdy powietrze w górnych warstwach jest cieplejsze niż przy ziemi. Jego składnikami są głównie: dwutlenek siarki i jego pochodne, cząstki sadzy, a także tlenek węgla. Najbardziej szkodliwy jest dwutlenek siarki. Podobny smog występuje też w belgijskim okręgu przemysłowym, w Linzu w Austrii, w Nowym Jorku i Tokio, a także w Berlinie, Hamburgu i Hanowerze. Natomiast smog typu „Los Angeles” powstaje w miesiącach letnich w strefach subtropikalnych. Przeważają w nim tlenki azotu, węglowodory, tlenek węgla oraz ozon. Ten ostatni powstaje w czasie silnego promieniowania słonecznego, w wyniku reakcji między tlenkami azotu, węglowodorami a tlenem powietrza i jest uważany za główny czynnik szkodliwy.

DOLCE VITA EMERYTA

Jak ratowaliśmy lasy



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Telewizja przypominała niedawno film Kazimierza Kutza „Paciorki jednego różańca”. Cenzura „za komuny” kazała z niego usunąć zdjęcia, na których widać, że bohater używa do rozpalenia kuchennego pieca „Trybuny Robotniczej”, czyli organu KW PZPR w Katowicach.

redakcji pism katolickich.

Władza apelowała wówczas do społeczeństwa o zbieranie makulatury. Dzieci musiały oddawać 10 kg starych gazet i innych papierzysk bodajże rocznie. Niektóre szkoły wpadły wtedy na prosty pomysł: można było, zamiast wypraszać makulaturę od sąsiadów i znajomych, po prostu wpłacić równowartość w złotówkach. Wszystko dla ratowania lasów. Kiedy się okazało, że społeczeństwo nie przejmuje się zbyt ekologia, władza ludowa zadecydowała, że każdy, kto odda tyle a tyle makulatury, otrzyma w skupie prawdziwy skarb i rarytas. Nie jakieś tam inflacyjne złotówki, ale autentyczny, choć zgrzebny nieco, papier toaletowy. To był bodziec!

A była to przecież praktyka dość powszechna, bo ten partyjny dziennik miał największy nakład. Można było też używać go do pakowania, polerowania szyb w oknach itd, bo to był solidny kawałek papieru.

W 1988 roku znalazłem się w Wiedniu. I największym szokiem wcale nie były dla mnie sklepy pełne towarów w kolorowych opakowaniach, ale kolporterzy rozmaitych ulotek i druków reklamowych (dziś pełno ich także na katowickich ulicach). Wcisnęli oni te karteczki, kartki albo i większe płachty przechodniom, którzy po dwóch, trzech krokach, często bez czytania, rzucali je na chodnik. Takie marnotrawstwo papieru nie mieściło mi się w głowie. Przyjechałem tu przecież z kraju, w którym jednym z głównych zajęć Ministerstwa Kultury było dzielenie tego dobra.

Opowiadano mi, że śp. bp Herbert Bednorz, dla oszczędności papieru, często pisał swoje teksty na czystych stronach kopert po korespondencji, jaka przychodziła do kurii. Akurat on dobrze wiedział, jak trzeba cenić ten surowiec, bo w komisji wspólnej episkopatu i rządu z wielką determinacją zajmował się walką o jego przydziały dla kościelnych wydawnictw książkowych oraz

Z telewizji wiedziałem, że Zachód wyciął swoje lasy w pień, my zaś mamy tych borów i puszczy najwięcej w Europie. Więc wtedy, w Wiedniu, nie mogłem pojąć, że oni marnują papier na jakieś tam druki reklamowe, a my tymczasem, drzewny potentat, nie możemy wyprodukować dostatecznej ilości podręczników szkolnych. To była jedna z tajemnic ekonomii politycznej socjalizmu, równie niepojęta jak to, że u nas nowy samochód prosto z fabryki kosztował dwa-trzy razy taniej niż dwuletni na giełdzie.

Po projekcji filmu Kutza dziecko znajomych zapytało, dlaczego jego bohaterowie ciągle jedzą jajka. Trudne pytanie. Słyszałem kiedyś dowcip: tata wspomina PRL, mówi, że w sklepach była tylko herbata i ocet. Na co synek: „Co ty mówisz, tata! Tylko ocet?! W Auchan?”.

Przechodząc obok dawnego gmachu kina Kosmos, widać, jak spod rusztowań wyłania się **Isniąca bryła unikatowej inwestycji**. I – co jest rzadkością w dzisiejszych czasach – inwestycji kulturalnej.



tekst

EDWARD KABIESZ

Pod naporem multipleksów tradycyjne kina w Katowicach znikają jedno po drugim. W ostatnich latach Zorza, Rialto i Kosmos. Pamiętają je dobrze starsi mieszkańcy miasta. Na seanse przychodziło coraz mniej widzów, a czasem nikt. Przegrywały konkurencję z multipleksami i mało kto zauważył, kiedy odbył się w nich ostatni seans filmowy. Niedużo brakowało, by działalność Instytucji Filmowej „Silesia Film”, spadkobiercy państwowego molocha i administratora kin w naszym regionie, ograniczyła się do sprzedaży pozostałych obiektów i zakończeniu działalności. Tak stało się w całej Polsce. Bo jaki cel miałyby utrzymywanie struktury zarządzającej de facto sobą? Chociaż z pewnością nie byłby to w naszych warunkach jakiś nadzwyczajny precedens...

Inwazja z paszportem

Z roku na rok spada liczba widzów kinowych, natomiast przybywa multipleksów, w których budowę inwestują międzynarodowe konsorcja. Z założenia są to instytucje nastawione na zysk, więc nic dziwnego,



że w tej masie tytułów, jakie codziennie grają, trudno znaleźć filmy z wyższej półki. W Katowicach mamy już trzy kina wielosalowe, natomiast imprez czy przeglądów filmowych jak na lekarstwo. Tylko czasem w Światowidzie znajdujemy od czasu do czasu ciekawszą pozycję.

Rialto – reaktywacja

Pierwszą widoczną jaskółką zmian w myśleniu o kinie, nie tylko w kategoriach komercyjnych, był fakt, że skazane na zagładę najstarsze istniejące kino w Katowicach, czyli Rialto, nie tylko nie zniknęło z mapy Katowic, ale po gruntownym re-

Stare dobre Rialto – kto by pomyślał!

monie odzyskało dawną świetność. Elewacja tego zabytkowego budynku, położonego w centrum katowickiej starówki, powróciła do pierwotnego stanu z roku 1913, zmienił się gruntownie wystrój wnętrza utrzymanego w stylu art deco. Dziś kinoteatr dysponuje wielofunkcyjną salą kinową, dysponującą ponad 200 miejscami na balkonie i stylową salą kawiarnianą na parterze. Tu mogą się odbywać nie tylko specjalnie przygotowane przeglądy filmowe, ale także spektakle teatralne i kabaretowe, koncerty i recitale. Tu w przyszłości ma powstać iluzjon prezentujący polską i światową klasykę filmową.

Kosmiczny projekt

Ten unikatowy w skali ogólnopolskiej projekt czekał na realizację ponad dwadzieścia lat. – Jeszcze w latach 80. Śląskie Towarzystwo Filmowe wielokrotnie występowało z pomysłem utworzenia Filмотeki Śląskiej – mówi Jan F. Lewandowski, historyk kina i animator kultury, który dwadzieścia lat temu opracował koncepcję programową i organizacyjną Filмотeki, by teraz zrealizować tamte zamierzenia w ramach Instytucji Filmowej „Silesia Film”. W roku 1997 pojawiła się szansa, że Filмотeka stanie się jednym z działów budowanej wtedy Biblioteki Śląskiej, ale pomysł ten nie został zrealizowany. Jednak trzy lata później Filmo-

y staje Centrum Sztuki Filmowej

a z Kosmosu



MAREK PIEKARA

Europieniądze

Przebudowa Kosmosu kosztować będzie ponad 10 milionów złotych, z czego 75 procent pochodzi z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, a reszta ze środków samorządowych Województwa Śląskiego i Ministerstwa Kultury. Centrum wyposażone zostanie we własne zaplecze produkcyjne, które umożliwi świadczenie usług z zakresu realizacji zdjęć, techniki oświetleniowej, montażu i udźwiękowienia. Zaplecze to będzie stanowiło wsparcie dla studentów Wydziału Radia i Telewizji oraz Zakładu Filmoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego czy Akademii Sztuk Pięknych. W nowoczesnych salach audiowizualnych możliwe będzie organizowanie pokazów we wszystkich technikach projekcji, organizowanie wykładów, prelekcji, sesji popularnonaukowych. W Centrum Sztuki Filmowej znajdą się także

Kino Kosmos w nowej szacie

ogólnie dostępne sale kinowe z repertuarem kina europejskiego i z programem upowszechniania kultury filmowej, spełniające wymogi nowoczesnej edukacji i pozwalające na stały kontakt z europejską sztuką filmową.

Działaj lokalnie

To, że doszło do realizacji tego wyjątkowego projektu, który zrodził się przed laty, świadczy o zmianie w myśleniu o kulturze regionalnej, jakie zaznaczyło się w ostatnim czasie na Śląsku. Najczęściej problemy Śląska, związane z bolesnym okresem restrukturyzacji, czy raczej zapaści, nagaśniano i dostrzegano w kraju w sytuacjach kryzysowych. ■



MAREK PIEKARA

O TYM MARZYŁEM!

Nasze Centrum Sztuki Filmowej w Katowicach będzie zupełnie wyjątkową placówką, porównywalną jedynie z Filmoteką Narodową w Warszawie, ewentualnie z nowoczesnymi filmotekami w krajach zachodnich. Będzie zajmowało się zachowaniem polskiego i europejskiego dziedzictwa filmowego oraz promocją i upowszechnianiem twórczości filmowej. Jednak szczególnym jego zadaniem będzie zachowanie regionalnego dziedzictwa filmowego przez gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie filmów dotyczących Górnego Śląska oraz popularyzowanie regionalnej tradycji filmowej. Zarazem przyczyni się do rozwoju kina regionalnego przez inicjowanie produkcji filmowej. Zatem Centrum powinno stać się naturalnym ośrodkiem kształtowania życia filmowego w regionie, nowoczesną placówką przyszłości. Dlatego cieszę się, że to, o czym niegdyś marzyłem – jeszcze w czasach działalności w Śląskim Towarzystwie Filmowym – wkrótce dozna się spełnienia. Jesienią Centrum zostanie otwarte, co będzie znaczącym wydarzeniem nie tylko dla środowiska filmowego i nie tylko dla kinomanów. Myślę, że zdarzeniem istotnym po prostu dla kultury na Śląsku



JAN F. LEWANDOWSKI

teka Śląska znalazła siedzibę w podziemiach kina Kosmos. Był to dopiero początek przedsięwzięcia, ale już wtedy dysponowała ona prawie 3 tysiącami polskich i zagranicznych kopii filmowych na taśmie 35 mm.

– W Filmotece Śląskiej wyodrębniono specjalny dział filmów fabularnych, związanych z naszym regionem tematycznie bądź poprzez ich twórców. Ale sama Filmoteka stała się załącznikiem projektu, niemającego swego odpowiednika w Polsce, czyli Centrum Sztuki Filmowej – dodaje Jan F. Lewandowski. I chyba właśnie oryginalność tego projektu sprawiła, że jego realizacja zyskała wsparcie funduszy unijnych, bez których pozostałby tylko w sferze pięknych marzeń.

Przy kościele tłumy ludzi. Wokół rozchodzi się smakowity zapach. To pachnie jajecznicą smażoną na ognisku. Co roku w Golasowicach parafianie obchodzą w ten sposób Zielone Świątki.



tekst
**ANNA
BURDA-SZOSTEK**

Pan Jan, członek rady parafialnej, jest jednocześnie kucharzem.

Od pięciu lat, tradycyjnie drugiego dnia Zielonych Świąt, gotuje dla mieszkańców jajecznicę. A to nie byle jaka jajecznicą, bo smażona na ognisku.

– U znajomych w Ustroniu jadłem kiedyś taką jajecznicę z ognia. Kiedy przyszedłem do Golasowic, pomyślałem, że można by zrobić takie parafialne spotkanie przy ognisku i jajecznicę – mówi proboszcz, ksiądz Roman Grabowski. – Mieszkańcy byli zaskoczeni, ale pomysł chwycił. Jajka, chleb, masło, szczyptę soli dają parafianie. W Golasowicach jest kilka ferm kurzych. W jednym kurniku jest nawet 12 tys. kur. Fery powstały na bazie dawnej Spół-

dzielni Rolniczej po jej sprywatyzowaniu.

W ubiegłym roku pan Jan, w czapce kucharskiej, na ogromnej patelni smażył 200 jajek. – Jednorazowo na patelnię wchodzi ponad sto. Trzeba uważać, żeby jajecznicą się nie przypaliła i w odpowiednim momencie zdjąć patelnię z ognia – mówi. W czasie, gdy kucharz gotuje potrawę, ksiądz proboszcz organizuje dla zebranych konkursy. Wreszcie gotowa, pachnąca ogniskiem jajecznicą wędruje na pajdy chleba. – Nie ma nikogo, kto by się jej oparł – śmieje się pan Jan.

Na spotkanie, które odbywa się przy grocie maryjnej, przychodzi zwykle około 200 osób. Wśród nich są także ewangelicy.

Pan Jan, z wykształcenia elektronik, zajmuje się także nagłośnieniem kościoła, nagłośnieniem procesji Bożego Ciała, która co roku odbywa się inną trasą.

W Golasowicach nie ma kościelnego, kolekty zbierają członkowie rady parafialnej. Zajmują się także budowaniem stajenki bożonarodzeniowej i Bożego Grobu. Kolekty na cele charytatywne zbiera zespół charytatywny.

Dwa razy w tygodniu mieszkańcy sprzątają kościół. Przychodzą całe rodziny.

Barbara Łęza przyszła sprzątać wraz z córkami, 13-letnią Ewą i 5-letnią Moniką, oraz z mężem. – Każda ulica ma

wyznaczony dzień, kiedy sprząta – mówi pani Barbara. – Wypada to raz na pół roku, dlatego nie jest uciążliwe. Parafianie kupują też środki czystości i kwiaty do kościoła.

Ekumenizm na co dzień

W Golasowicach jest duża parafia ewangelicka. Mieszka tu około 350 ewangelików. W tym roku po raz pierwszy w historii wioski, w Tygodniu Modlitw o Jedność Chrześcijan, odbyło się tu nabożeństwo ekumeniczne.

– W Golasowicach katolicy i ewangelicy zawsze żyli w zgodzie – mówi jeden z mieszkańców. – Wspólnie pomagamy sobie w pracach polowych, chodzimy na pogrzeby.

Pastor, ks. Marcin Makula, zauważa, że na Śląsku ekumenizm jest widoczny na co dzień. – Tu nikt nikomu nie wytyka wyznania. Na Śląsku istnieje naturalne środowisko ekumeniczne. Au-



REPRODUKUCJE MAREK PIEKARA

tochtoni zawsze żyli ze sobą w zgodzie.

– Mieszkańcy znają się z pracy, szkoły. Wspólnie chodzą na wywiadówki swoich dzieci – dodaje ksiądz Roman Grabowski, proboszcz parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Golasowicach. – Tak wiele nas łączy. A ta-

Benedicta i Martial z Rwandy, którymi opiekują się dzieci z Golasowic
Poniżej:
Dwa razy w tygodniu parafianie z Golasowic sprzątają kościół.
Na zdjęciu od lewej: **Iwona Rebenstock i 13-letnia Ewa Łęza**

kie wspólne nabożeństwa są potrzebne, bo jeszcze bardziej nas do siebie zbliżają.

Największym sukcesem golasowickiego spotkania ekumenicznego była liczba osób w nim uczestniczących. Dopisały zarówno dzieci, jak i dorośli. Kościół był pełny. Podobnie było pod-



MAREK PIEKARA

ajświętszej Maryi Panny w Golasowicach

a jajecznicia

czas nabożeństwa eku-
menicznego w kościele
ewangelickim, gdzie ze-
brało się około 500 pa-
rafian.

Złotówka na adopcję

W golasowickiej pa-
rafii jest oaza młodzie-
żowa, co dwa tygodnie
spotykają się dzieci na-
leżące do Kółka Misyjne-
go. Ksiądz proboszcz or-
ganizuje dla dzieci ku-
ligi. Co roku mieszkań-
cy chodzą na pielgrzymki
do Piekar i Turzy Śląskiej.
Wyjeżdżają także do Ła-
giewnik, Wadowic, Liche-
nia. Uroczystości religijne
uświetnia zespół śpiewa-
czy „Viola”. Od wielu lat
w wiosce działa Ochotni-
cza Straż Pożarna. Są na-
wet młodzieżowe druży-
ny strażackie.

W Golasowicach
wciąż jeszcze jest więcej
chrztów aniżeli pogrze-
bów. W ubiegłym roku
urodziło się 18, zmarło 6
osób. W Zespole Szkolno-
Przedszkolnym uczy
się 130 dzieci. W paź-
dzierniku ubiegłego ro-
ku uczniowie wraz z pe-
dagogami włączyli się
w akcję Adopcji Serca.
Wcześniej młodzież od-
wiedził w szkole pallo-
tyn, ksiądz Roman Rusi-
nek, pracujący w Rwan-
dzie. Opowiadał o swo-
jej pracy, o problemach
mieszkańców afrykań-
skiego państwa. Po tych
spotkaniach dzieci po-



ZDJĘCIA: MAREK PIEKARA

stanowiły pomoc swoim
rówieśnikom. Dziś opie-
kują się dwójką dzieci
ze stolicy Rwandy, Kiga-
li – Benedictą i Martia-
lem. W pierwszym tygo-
dniu miesiąca golasowi-
ckie dzieci zbierają pie-
niądze dla swych rówieś-
ników. Średnio po zło-
tówce od dziecka. Dat-
ki ofiarowują także na-
uczyciele i osoby spoza
szkoły. Co miesiąc prze-
syłają potem Benedyktie
i Martialowi równowa-
rność 15 dolarów. To wy-
starcza tym dzieciom na
wyżywienie, środki czy-
stości, podręczniki, arty-
kuły szkolne.

– Ta akcja bardzo do-
brze się u nas przyjęła –
mówi ksiądz Roman Gra-
bowski. – Myślę, że nie-
długo nie tylko dzieci ze
szkoły, ale i rodziny in-
dywidualnie podejmą ak-
cję Adopcji Serca. Miesz-
kańcy Golasowic są bar-
dzo wrażliwi i wyculeni
na wszelką krzywdę, bie-
dę, ludzkie tragedie. Kie-

dy zbieramy datki na po-
szkodowanych w jakichś
katastrofach, kolekty są
bardzo duże.

Zatrudnienie miesz-
kańcom daje głównie
pobliska kopalnia Pnió-
wek. Ale w Golasowicach
jest jeszcze sporo osób
utrzymujących się z rolni-
ctwa. Są także rzemieś-
nicy. Bezrobocie dotyka
młodych, ale coraz wię-
cej z nich podnosi swo-
je kwalifikacje, podejmu-
ją studia.

W parafii buduje się
bardzo dużo domów.
Tylko w ubiegłym roku
ksiądz proboszcz poświę-
cił aż 5 nowych. Wioska
ma dużo terenów zielo-
nych, prawie każdy ma
tu staw. W Golasowi-
cach chętnie osiedlają się
mieszkańcy pobliskich Ja-
strzębia i Zor. Niebagatel-
ną rolę odgrywa też bli-
ska odległość od Ciesz-
yna – zaledwie 19 km. Zaś
do Ustronia można z Go-
lasowic dojechać w ciągu
20 minut. ■

HISTORIA

Już w XVI wieku w Go-
lasowicach był drewniany
kościół. Spłonął w 1973 ro-
ku. W 1975 roku, po usil-
nych zabiegach u władz o
pozwolenie, parafianie za-
częli budowę nowej świąty-
ni. Została ona poświęco-
na dwa lata później, wraz
z salkami katechetycznymi.
Parafia golasowicka zosta-
ła erygowana w 1961 ro-
ku. Do tego czasu była filią
Pielgrzymowic.

Kościół w Golasowicach
zbudowany został
w ciągu dwóch lat



ZDANIEM PROBOSZCZA

KS. ROMAN GRABOWSKI

Zapraszamy do kościoła

Golasowice to mała, 800-osobowa parafia. Ale na pomoc mieszkańców mogą liczyć o każdej porze dnia i nocy. Nagłośnienie kościoła, prace porządkowe, remontowe, odśnieżanie terenu wokół kościoła, sadzenie kwiatów – wszystko to robią sami parafianie.

Cztery lata temu, w ciągu 4 miesięcy, mieszkańcy wybudowali nowe probostwo. Do pomocy chętnie przychodzi także młodzież. Odnowili na przykład krzyż przy grocie maryjnej. Odbywają się przy niej nabożeństwa majowe i różańcowe. Od stycznia do marca brakuje czasem intencji mszalnych, spadło także czytelnictwo prasy katolickiej. Ale trzeba przyznać, że poziom religijności jest tu bardzo wysoki. Dzieci bardzo dobrze znają Pismo Święte, bardzo dobrze się uczą. W niedzielnej Mszy uczestniczy około 80 proc. parafian.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w tygodniu: zimą o 17.00, latem o 18.00, w sobotę o 8.00
- Msze św. w niedziele: 8.00, 10.00, w ostatnią niedzielę miesiąca o 15.30 (chrzty, roczki)

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedelny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Mirosław Rzepka, Jarosław Dudala

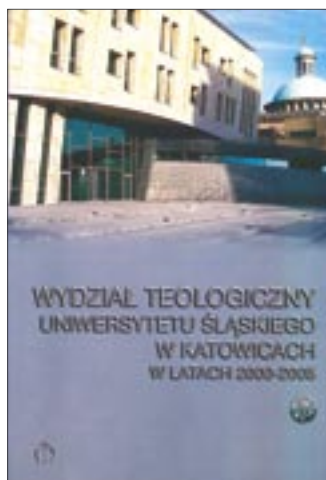
Uniwersytet Śląski

Informator o Wydziale Teologicznym

Z okazji 5-lecia
Wydziału Teologicznego
Uniwersytetu Śląskiego
ukazał się poświęcony mu
książkowy informator.

Jak napisał we wstępie dziekan ksiądz profesor Wincenty Myszor, pierwsze lata wydziału były przede wszystkim okresem organizacji i przygotowania pracy naukowej i dydaktycznej. Na ten czas pięciolecie wydział uzyskał akredytację czasową, zamienioną ostatnio na akredytację stałą. W ten sposób watykańska Kongregacja Wycho-
wania Katolickiego wystawiła śląskiemu fakultetowi dobrą ocenę.

Oprócz formalnych ram wykładowcom i studentom potrzebna jest odpowiednia baza. W roku akademickim 2004/2005 wydział uzyskał od archidiecezji katowickiej podstawowe narzędzie pracy – pomieszczenia w nowoczesnym budynku przy ul. Jordana 18. Uniwersytet Śląski w tym samym roku zapewnił sieć informatyczną. W pierwszych latach istnienia wydziału przyjmowano mniej kandydatów na studia z powodu ograniczeń lokalowych. Teraz sytuacja stopniowo się poprawia.



Działalność pracowników Wydziału Teologicznego UŚ to nie tylko wykłady i wychowanie młodych. Uczelnia prowadzi badania, czego owocem są publikacje oraz liczne konferencje i sympozja. Dzięki tym ostatnim możliwa jest nie tylko wymiana myśli, ale także debata o współczesności widzianej przez pryzmat wiary.

Ks. prof. Wincenty Myszor pisze, że wydział teologiczny okazał się w środowisku górnośląskim potrzebny. Wskazuje na to liczba studentów, mimo bliskości innych poważnych uczelni – Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego.

„W najbliższych latach winien znaleźć dla siebie miejsce na mapie badań naukowych w dziedzinach teologicznych” – pisze ks. prof. Myszor.

KS. MŁ

Wydział Teologiczny
Uniwersytetu Śląskiego
w Katowicach
w latach 2000–2005.
Opracowanie ks. Leszek Szewczyk.

TVP3

TV regionalna 19–25.02 2006

NIEDZIELA ■ 19.02

- 06.15 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend + poradnik
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Niedziela w Bytkowie
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Niedzielną Magazyn Sportowy

- 17.05 Trójka tam była
- 17.50 Kronika miejska Rybnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Powiedz stop – magazyn reporterów
- 19.00 Chłop i baba – serial, Polska
- 19.25 Z życia Kościołów – program ekumeniczny
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PONIEDZIAŁEK ■ 20.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
- 08.05 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza
- 16.50 Północ – Południe – magazyn redakcji bielskiej i częstochowskiej
- 17.05 W dobrym stylu – magazyn
- 17.50 Kronika miejska Katowice
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
- 19.00 Cogito – magazyn popularnonaukowy
- 19.10 Trafiony zatrudniony – program dla poszukujących pracy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

CZWARTEK ■ 23.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Chłop i baba (II) – serial polski
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 17.15 Trzymaj formę – poradnik rekreacyjno-sportowy
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterski
- 19.10 Gdzie ja to slyszalem?! – magazyn
- 19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

WTOREK ■ 21.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Północ – Południe – magazyn
- 08.05 W dobrym stylu – magazyn
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Unijnym szlakiem – program o przemianach Śląska
- 17.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 17.50 Relacje – magazyn ekonomiczny
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
- 18.40 Nasz reportaż
- 19.00 Okiem mistrza
- 19.15 Zbliżenia filmowe
- 19.30 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 19.50 Akademia bezpiecznej jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

PIĄTEK ■ 24.02

- 06.10 Gramy dla was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Magazyn kulturalny
- 17.15 Kronika miejska Zabrze
- 17.50 Narciarski weekend – poradnik
- 18.00 Aktualności + Pogoda
- 18.27 Aktualności Sportowe TV Katowice
- 18.40 Trójwymiar
- 19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej
- 19.50 Akademia Bezpiecznej Jazdy
- 21.45 Aktualności Flesz
- 21.47 Prognoza pogody
- 21.50 Aktualności
- 22.05 Aktualności sportowe TV Katowice

SOBOTA ■ 25.02

- 06.20 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Narciarski weekend – poradnik
- 08.00 Z życia Kościołów – program ekumeniczny
- 08.45 Zaołzie – magazyn
- 16.45 Aktualności + Pogoda
- 16.48 Gra!My! – pojedynek muzyczny
- 18.00 Aktualności
- 18.30 Transmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe TV Katowice
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy

ŚRODA ■ 22.02

- 06.10 Gramy dla Was
- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Unijnym szlakiem – program o przemianach Śląska
- 08.05 Służba zdrowiu – program o profilaktyce zdrowotnej
- 16.45 Aktualności
- 16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
- 16.50 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku

Katolicki
Telefon Zaufania



032 25 30 500

Uzyskasz pomoc
przez całą dobę